

– Jakie mogą być konsekwencje sporu rządu polskiego z Komisją Europejską, która od dawna już bada przestrzeganie praworządności w Polsce i sygnalizuje kolejne naruszanie zasad obowiązujących w Unii Europejskiej?

Musi być wpiery spełniony warunek zebrania 22 głosów „za” spośród 28 państw członkowskich, by Komisja Europejska mogła przejść do kolejnego etapu w sporze z Polską. Sytuacja i zachowania polskich dyplomatów, niestety, pozwalają na zbliżanie się do wymaganej liczby państw będących za zaostrzeniem stosunków z naszym krajem. Nałożenie sankcji na Polskę wymaga już jednak jednomyślności w głosowaniu państw UE i to jest nierealne.

31 sierpnia uczestniczyłem w posiedzeniu parlamentarnej Komisji Wolności Obywatelskich, Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych (LIBE), podczas którego – z udziałem pierwszego wiceprzewodniczącego Komisji Europejskiej Fransa Timmermansa – wymieniano poglądy na temat stanu przestrzegania praworządności w Polsce. Eurosceptycy i europostawie PiS bronili działań polskiego rządu, ale dużo było opinii coraz ostrzejszych i krytycznych, a kluby domagały się twardego dialogu z Polską, dając mocne wsparcie Fransowi Timmermansowi, nadzorującemu z ramienia KE przestrzeganie prawa w krajach Unii.

Uważam, że trzeba zrobić wszystko, żeby Polski nie dotknęły sankcje finansowe, które będą nie tyle uderzeniem w rząd, ile w polską gospodarkę i Polaków!

Wiele złego może wynikać również z widocznego gołym okiem osamotnienia Polski w Europie. Brak koalicji w obronie przepisów dot. pracowników delegowanych dotknie ok. 400 tys. Polaków pracujących codziennie w innych państwach unijnych i zatrudniających ich przedsiębiorców transportowych. Inna sprawa, to rozpoczynające się już prace nad nowym budżetem UE – korygowaniem obecnego do 2020 r. i na nową siedmiolatkę (mniejszym zapewne po Brexicie). Zabieganie o wielkość funduszy dla Polski będzie związane z obecną sytuacją. Określa ją obrazowo walka polskiego rządu na dwóch frontach – z Komisją Europejską i wzbudzonymi konfliktami, skierowanymi przeciwko największym państwom UE: Francji, Niemcom i Włochom. Doświadczenie wojskowe mówi, że kto walczy na dwóch frontach – przegrywa.

Moim zdaniem sytuacja w Polsce, a nawet presja Komisji Europejskiej nie zmienią zamiarów Jarosława Kaczyńskiego, a to sprawi, że pozostaną nam w Europie ramiona Węgier, co jest stanowczo za słabym wsparciem.

Najgorszym rozwiązaniem byłby jednak Polexit. Oznaczałoby to nie tylko brak europejskich środków finansowych na rozwój, obowiązek wizowy w podróżach po krajach Europy, utrudnienia w studiowaniu i pracy za granicą, ale i cła na eksportowane z Polski towary... To fatalny scenariusz. Twierdzę, że położenie geograficzne Polski nie pozwala na balansowanie między Wschodem i Zachodem. Musimy być częścią Zachodu.

**Janusz Zemke**

Bruksela, 1 września 2017 r.

\*\*\*